Nr. 12. Lwów 20 Marca 1887. Rok IV.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Opowiadania z historyi Kościoła.

W chwili, gdy święci Apostołowie Piotr i Paweł założenie Kościoła Rzymskiego ofiarą własnego życia i męczeńską śmiercią pieczętowali, Ewangelia (dobra nowina) po całym świecie święcie opowiadaną była. Dla utrzymania porządku i jedności pomiędzy wiernymi, zastosowano układ zarządu duchownego do podziału, jaki istniał w państwie rzymskiem. Więc już były cztery Patryarchaty w Jerozolimie, Antyochii, Rzymie i Aleksandryi, nad ustanowieniem których pracowali Apostołowie św. Piotr, Jakób i Marek. Za przykładem wielkich owych miast, inne przyzywały sobie nauczycieli wiary. Dziesięć lat od śmierci Chrystusa Pana starczyły, aby w Azyi Afryce i Europie znaleźli się miłośnicy krzyża.

W Palestynie nie było miasteczka, któreby nie miało chrześcijan w murach swoich. W Syryi, Azyi Mniejszej tylu się krzątało biskupów, ile było gmin chrześcijańskich. W Egipcie, Libii i sąsiednich okolicach posiew rzucony przez św. Marka bujnie się krzewił. Ogromne przestrzenie pomiędzy morzem Śródziemnem i Chinami nie przestraszały posłańców Chrystusa, Juda Apostoł założył Kościół w Edessie; na głos jego Mezopotamia, kolebka Patryarchów uznała w Jezusie syna Bożego i oczekiwanego Messyasza. W chwili gdy w Rzymie umierał Piotr św., Juda nawracał Persyę, a św. Tomasz przebiegał Indye czyli inaczej Chiny i Japonię.

Rozproszenie Żydów po całym świecie wypadło na korzyść wówczas Chrześcijaństwa; kto zasłyszał o obietnicach zawartych w księgach Starego Testamentu, ten już był jakby przygotowanym do przyjęcia Nowego Zakonu. Św. Paweł przebiegając Archipelag, Macedonię, Grecyę, Illiryę, Hiszpanię, wszędzie najprzód nauczał w synagogach. Św. Piotr z Rzymu daleko na Zachód sięgał, Galia czyli dzisiejsza Francya, Germania czyli Niemcy, Anglia, pierwsze opowiadania ewangielii jemu zawdzięczają.

Oto jaki spadek zostawił po sobie pierwszy papież. Gdy Kościół był dziełem ludzkiem, następcą św. Piotra byłby z pewnością został który z towarzyszów jego, równie godnością apostolską zaszczycony. Przecież żył św. Jan Ewangielista ukochany uczeń Jezusa, św. Andrzej brat Piotra, Juda, Szymon, św. Filip, św. Maciej nie byli jeszcze dokonali swego ziemskiego zawodu — św. Łukasz towarzysz św. Pawła, znajdował się we Włoszech. Tymczasem żaden z Apostołów żaden z Ewangelistów, ani żaden z pośrednich uczniów Pana Jezusa nie zasiadł na tronie Piotrowym.

Następcą św. Potra był Linus, Włoch rodem; rządził on kościołem 1 rok 3 miesiące i 12 dni. Za panowania Nerona w Rzymie otrzymał koronę męczeńską. Postanowił, aby niewiasty przychodziły na nabożeństwa z zasłonami na twarzy, poświęcił 15 biskupów i 18 kapłanów. Pochowany obok św. Piotra na Watykanie.

Niemałą zasługą tego papieża było, iż postanowił tylu biskupów, i dość znaczną liczbę kapłanów poświęcił, jeżeli będziemy pamiętali, że przez 3 wieki trwały straszne prześladowania. Ustanowienie biskupa, lub poświęcenie na kapłana było ważnem zdarzeniem i takowe starano się upamiętnić. Brak biskupa prowadził ze sobą niedostatek kapłanów, a za tem szło niedostateczne także udzielanie śś. Sakramentów, nie miał kto nauczać prawdy bożej, nie było komu umacniać w wierze, strzedz i bronić owczarni. Chrześcijanie zapisywali kto i kiedy przez kogo poświęcony został na biskupa lub kapłana, bo się bali, aby jaki nie powołany przez Boga i nie trzymający jedności z Apostołami, nie przywłaszczył sobie tej godności. Wreszcie czynili to, nie chcąc mniej uszanowania okazywać swym duchownym od pogan, którzy

w Rzymie i wszędzie kapłanów szanowali, na pamiątkę obrania nowego swego kapłana, stawiali pomniki, bili medale, bo mogą być miasta bez murów, domy bez przykrycia, ale nie znaleźć nigdzie ludu bez ołtarza, bez kapłana, bez Boga, któremu się cześć należy.

W tém to przekonaniu, iż ustanowienie biskupa, wielce dla wszystkich pożyteczną i niezbędną jest rzeczą, każda dyecezya obchodzi rocznicę objęcia rządów przez nowego pasterza, a świat cały chrześcijański, jako uroczystość kościelną, święci datę ustanowienia przez św. Piotra katedry w Antyochii i Rzymie w dniach 18 stycznia i 22 lutego.

(C. d. n.)

Z lustracyi Kółek rolniczych w powiecie Nowotargskim

odbytej w r. 1886 przez p. Z. Gawareckiego.

I tutaj, tak samo jak ze sprawozdania o lustracyi Kółek rolniczych w powiecie Limanowskim, podamy tylko skrócone wyciągi z obszerniejszego zdania sprawy, jakie p. Lustrator złożył Zarządowi głównemu.

I w Nowotargskim powiecie tak samo jak w Limanowskim, chwali bardzo p. Lustrator okolice, które są prześliczne, i lud który w ogóle jest bardzo pracowity, oszczędny, trzeźwy, a przytem o wiele oświeceńszy jak w dolinach. Ztąd też p. Lustrator powiada, że tu w górach nigdzie nie zdarzyło mu się spotkać tego niedowierzania i nieufności, jakie są tak pospolite u ludu wiejskiego w Galicyi, żyjącego na nizinach. Przytem też chwali i to p. Lustrator, że lud ten górski czyli górale odznaczają się przyzwoitością, nigdzie tu się nie spotka tego prostactwa, jakie się tak często z przykrością daje spostrzegać gdzie indziej.

Ze Stronia, gdzie ostatnie Kółko w Limanowskiem, udał się p. Lustrator przez Stopnice i Tymbark, gdzie zawiązały się Kółka wprawdzie, ale potem znikły z powodu obojętności członków, niemogących jeszcze zrozumieć, że to dla ich dobra. — Ze Stopnic pojechał do Tylmanowej w powiecie już Nowotargskim. Cała ta droga prowadzi przez tak prześliczną okolicę, jak trudno gdzie już piękniejszą spotkać. Drzew śliwkowych po wsiach dużo, a już ich całe gaje widzieć można, gdy się zbliża do wsi Kamienicy, potem jak Łąck i aż do Krościenka nad Dunajem.

Ponieważ w Limanowskiem gospodarze prosili, żeby mogli otrzymać od Zarządu głównego model suszarni na owoce, a głównie na śliwki, żeby je nie za pomocą dymu lecz tylko ciepła suszyć, przeto p. Lustrator oświadczył w swem sprawozdaniu o tem ich życzeniu. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych dotąd jednak nie zdołał się podobnego modelu wystarać, któryby mógł za wzór gospodarzom do urządzenia sobie poprawnej suszarni posłużyć. P. Lustrator udał się także w tej samej sprawie do p. dra Ciesielskiego, wydawcy pisma „Bartnik“, poświęconego pszczelnictwu i sadownictwu. Dr. Ciesielski odpowiedział: że ani on, ani też nikt we Lwowie nie posiada modelu poprawnej suszarni, lecz ma go pan J. Różański, dyrektor szkoły w Bochni. Jest to człowiek bardzo uczynny i dbający o dobro publiczne, do niego zatem trzeba się udać, a model suszarni chętnie każdemu pokaże i wszelkich objaśnień udzieli. Model ten jest duży z blachy, a wedle niego można sobie jak najlepiej urządzić suszarnię z cegły lub kamienia i z drzewa. Poprawna ta suszarnia da się łatwo i nie wielkim kosztem urządzić.

Otóż ponieważ z tych okolic, gdzie się suszenie śliwek odbywa, gospodarze mają często sposobność być w Bochni, przeto najlepiej udać się wtedy do pana Różańskiego, a ten udzieli wszelkich objaśnień. — Na jesieni zeszłego roku gospodarze zakupione u nich suszone śliwki odwozili pospolicie do Krakowa, do Wieliczki i do Bochni.

Co zaś do samego suszenia śliwek, to możemy powiedzieć, że tak w Limanowskiem jak i w Nowotargskiem, gdzie ono ma miejsce, koniecznie trzeba zmienić dotychczasowy sposób postępowania. Trzeba bowiem starać się, żeby zamiast dotąd w użyciu będących suszarń pozaprowadzać poprawne. W starych suszarniach suszenie śliwek odbywa się za pomocą gorącego dymu, zatem też tak ususzone śliwki jako gorszego gatunku, są taniej płacone jak śliwki wysyłane na targi z Węgier, Czech i z Ameryki nawet, gdzie w ostatnich czasach powszechnie pozaprowadzano poprawne suszarnie. I to jest przyczyna, dla której Limanowscy i Nowotarscy gospodarze,

---

Jak Małgorzata przyprowadziła do porządku Wicka?

(Opowiadanie karbowej).

— Niech Bóg broni, co ja za galamacye miałam z moim chłopem zanim go rozumu nauczyłam! Kochaliśmy się co prawda szczerze, jeno on okrutnie gorzałę smolił i żeby nie to, byłby człek jaknajakuratniejszy, że go i do rany przyłożyć; nie ukradł, a robota to mu się jeno w ręku paliła! A com ja się naprosiła, żeby dał już raz spokój z tym djablim trunkiem, a on nie i nie! zawsze tylko obiecywał poprawę, po próżnicy.

— Co ci to moja Małgorzato szkodzi — mawiał, przecież ja, co piję, to za mój grosz, i wojny w domu nie wyprawiam.

A ja jemu na to: Kapuściana twoja głowa Wicku, każdy pijak słowo w słowo tak się tłumaczy! ale zważ, że masz dzieci i żonę, a gospodarstwo przez to idzie nam kuśtykiem, bo ty zamiast mnie oddać wszystkie pieniądze, połowę zawsze po drodze stracisz. Obraza Boska! grzech! jaki to ty przykład dajesz całej służbie, ty, drugi dowódca we dworze po panu pisarzu! Nie chcę ci jeszcze tego wstydu robić i do dziedzica pójść, żeby mnie oddawał twoje zasługi; ale jak się nie poprawisz, to popamiętaj sobie bezbożniku, że pójdę! W końcu już mówiłam ze łzami. A Wicek mój, z fundamentu poczciwy, zaraz się rozczulał i za szyję mię ściskał, i dalejże całować i mnie i dzieci, i mówić:

— Nie będę już pić, nie będę! prawdę gadasz słuszną Małgorzato.

— No, trzymaj się Wicek! — odpowiadałam mu, bo i do siebie na drugi raz nie dam ci się przysunąć, tak ci gorzała bucha.

I całe dwa tygodnie od tego czasu Wicek był jak należy, póki znowu nie poczuł w kieszeni trochę grosza. Takie historye i kołowacizny już miałam z nim całe cztery lata, aż mi się w końcu sprzykrzyło i myślałam udać się do pana dziedzica po ratunek.

Wicka dziedzic okrutnie lubił, bo chłop był do roboty akuratny, a upijał mi się tylko rychtyk co drugą niedzielę na noc, i pan o tem nie wiedział.

Pamiętam akuratnie jak dzisiaj, choć będzie to już kilka lat temu, przyszedł Wicek w niedzielę pierwszą po Wielkiejnocy w południe urżnięty, jak nie boskie stworzenie. Nie mogłam nawet z nim do słowa przyjść, bo klapnął od razu na podłogę i zaczął chrapać. Aż mi się mokro w oczach zrobiło, jakem pomyślała, że jest on teraz gorszy od bydlęcia, on swarny Wicek, co ma łepską Małgorzatę, jak się należy, dwoje dzieciaków, roczniaka i trzylatka, dwie krowy, świnię z prosiętami i kury co się niosą.

A jak dzieci będą takie same? lazło mi gwałtem do głowy i mogą być, kiedy mają śliczny przykład z ojca. Jak już powiedziałam, umyśliłam iść do dziedzica. Wdziałam chustkę, ale o rety! słyszę, że ktoś woła: Wicek! Wicek! i poznałam głos samego pana.

W jednej chwili, łap, cap, wszystką pościel zerwałam z łóżek, pierzyny, poduszki, sienniki, i zarzuciłam tem Wicka,

sprzedający suszone śliwki, otrzymują teraz o 3 złr. mniej jak dawniej na korcu. Gatunek bowiem ich suszonych śliwek jest rzeczywiście lichszy od zagranicznych, które nie są za pomocą gorącego dymu smażone, lecz ciepłem bez dymu. A jednakże gatunek śliwek w górach rosnących jest pod każdym względem pięknym i doborowym, tylko sam sposób suszenia jest zły, i jako taki zmienionym być musi.

Że dawniej te same dymem suszone śliwki tak dobrze płaciły, a teraz ich cena spadła, to pochodzi ztąd, że dawniej suszono tak samo śliwki za pomocą dymu jak u nas, w Czechach i w Węgrzech. Odkąd jednak Ameryka poczęła na targi europejskie dostarczać w ogromnych ilościach suszone śliwki, a istotnie że lepszego gatunku, bo bez dymu suszone, to kupujący woleli je nabywać aniżeli nasze suszone dymem. Węgry i Czechy widząc to, polepszyli zaraz swoje suszenie i dobrze na tem wyszli. I my musimy także poprawić dotychczasowy wadliwy sposób suszenia, bo jak się którego roku obrodzą śliwki za granicą, to bardzo łatwo zdarzyć się może, że naszych śliwek nikt nawet po nitkiej cenie nie będzie chciał kupić.

O tem ostrzegamy gospodarzy i zarazem zwracamy ich uwagę na to, jak to w dzisiejszych tak ciężkich czasach dla rolnictwa i dla przemysłu, trzeba się starać o poprawę swych wadliwych sposobów gospodarowania, bo inaczej nie wytrzyma się konkurencyi z zagranicą i dojdzie się do takiego zmniejszenia dochodów, że już się nie zdoła pokryć wszystkich rocznych wydatków. A wtedy cóż za straszne mogą być tego następstwa.

Będziemy się starali, żeby później w „Niedzieli“ podać opis poprawnego sposobu suszenia owoców, a mianowicie śliwek, których Limanowskie i część Nowotargskiego corocznie, sądzimy, że kilka tysięcy korcy sprzedaje. Jest to zatem przemysł nie mały i należy się całemi siłami o to starać, żeby nietylko nie upadł, ale owszem rozszerzył się i udoskonalił jeszcze.

W Tylmanowej było dawniej Kółko rolnicze, nawet się nie źle krzątało, podczas przednówka oddało wielkie usługi przez tanie zakupy zboża i zostało jednak rozwiązane. Jaka szkoda! To jednak trzeba przyznać, że wielu gospodarzy było bardzo przeciwnych temu bez żadnej potrzeby dokonanemu rozwiązaniu, ponieważ zrozumieli korzyści, jakie to Kółko rolnicze przynieść może ludności wiejskiej. Nawet są tacy, co bardzo pragną zawiązania na nowo Kołko, i jeden z młodych gospodarzy Antoni Zabrzeski, człowiek bardzo sympatyczny, a przy tem oświecony, przyrzekł panu Lustratorowi, że dołoży wszelkich starań, aby Kółko znów powstało.

Z Tylmanowy przybył pan lustrator do Krościenka nad Dunajcem, gdzie Kółko jest liczne, bo blisko 100 członków mające i to chętnych do pracy i do oświaty. Duszą tego Kółka jest przewodniczący p. Jakób Kamiński, a przytem też jeden ze światłych gospodarzy p. Karol Ćwiertniewicz. — Tutejsi gospodarze używają dużo kości czyli mączki kościanej na nawóz. Grunta mają bardzo porozdzielane, komasacya oddałaby im wielkie prysługi, mimo to są jej oni przeciwni. I nie w jednem Krościenku tak się rzeczy mają. Najczęściej bowiem się zdarza u Nowotargskich takie pokawałkowanie gruntów, że przy nim nie podobna jest dobrze, a zatem z korzyścią gospodarować. Gospodarze jednak powtarzają: Komasacya jest dobra, ale u nas niemożliwa. — Czemu? — skoro się ich kto zapyta, — nie umieją jasno wypowiedzieć, — widocznie, że obawiali się z tego powodu jakichś strat jak najniesłuszniej. Jeżeli bowiem za 20 lub 30 kawałków pola dostanie ktoś jeden kawał a tejże samej przestrzeni co razem wzięte te kawałki, to jużci to nie strata, lecz zysk oczywisty. Dla lepszego wyjaśnienia tej bardzo ważnej sprawy przytoczymy przykład z sąsiednich nam Niemiec. Były tam całe okolice, gdzie grunta były porozdzielane tak, że już nie tylko mowy być nie mogło o jako tako lepszem gospodarstwie, ale jeszcze wywiązywały się bez końca z tego powodu procesa, rujnujące pod każdym względem gospodarzy, którzy sami nędznie żyli i nie byli w możności regularnego płacenia podatków. Rząd pruski starał się z tego powodu zaradzić złemu i wielokrotnie zachęcał gospodarzy do zaprowadzenia komasacyi, wykazując przytem jej dobrodziejstwa. Gospodarze zupełnie tak samo jak i u nas w Galicyi odpowiadali: że wiedzą, iż komasacya jest dobra, tylko że w ich wsi nie da się przeprowadzić. Rząd pruski słu-

---

ażeby nie słychać było jego chrapania, jeśliby pan czego Boże broń, zechciał wejść do chałupy, a sama na głos wyskoczyłam, bo chociaż chciałam się na chłopa skarżyć, ale wstyd mi było, żeby dziedzic miał patrzeć na takiego pijaka zarazbyśmy na uważaniu stracili.

Szczęście, że pan, jak mnie zobaczył, nie szedł już dalej tylko powiedział:

— Każ tam Wickowi o zmierzchu przyjść do dworu, odniesie książkę panu rządcy. A co on robi?

Głupia byłam, jak tu odpowiedzieć?... chciałam zełgać żeby chłopa bronić, ale to grzech, i język zaczął mi się plątać, sama nie wiedziałam co mówię:

— On, proszę wielmożnego pana — posłałam go, żeby szukał jajka, co kura nasza zgubiła.

— Eh! bajecie też, Wickowa — uśmiechnął się dziedzic, (a był to bardzo dobry pan), ano zobaczę sam w izbie, gdzie on tam twego jajka szuka?

Ja tu się zaczerwieniłam dopiero jak burak, akuratnie tak samo jak wtedy, co mnie do ślubu prowadzili, i stanęłam we drzwiach, żeby pana dziedzica nie puścić.

— Jego w izbie niema, proszę pana, powiedziałam w polu szuka...

Ale, że drzwi były odemknięte, więc dziedzic zobaczył na ziemi ogromną kupę z pierzyn i poduszek, i nogę Wicka nie wiem czy się domyślił, czy nie, bo znów się uśmiechnął i pytał:

— Co to on w łóżku tego kurzego jajka szuka, czy co?

Ja jeszcze więcej pokraśniałam, i anim pary z gęby nie puściła.

— No! — rzekł po chwili dziedzic — już ja go przy tobie nie będę wstydził, bo słyszałem, że mu się dzisiaj stał wypadek, przyślij go tylko do mnie, już ja mu sam powiem, i mam nadzieję, że to pierwszy i ostatni raz zrobił on takie głupstwo.

I pan odszedł. Znaczy, że wiedział o wszystkiem. A mnie się nie dziwujcie, żem chłopa chciała ukryć, boć zawsze i moje serce nie ze starej gomółki i do Wicka bądź co bądź, zawsze pukało, a tu dziedzic zaskoczył nas znienacka! W duszy jednak i ja byłam trochę rada, że pan wié o jego gorzale, bo mu przynajmniej dokumentnie przełoży. Jak tylko już nie było słychać, czemprzędzej pierzyny i poduszki znów na swoje położyłam miejsce i dalejże na Wicka pryskać go wodą.

— Wstawaj, wstawaj, ty bezwstydniku, dziedzic tu był, masz iść do dworu!

— Hę — sapnął Wicek.

— A wstawajże!

— Ej — ba! dajcie mi spokój!

Co tu z nim gadać — pomyślałam, i załamałam ręce, może do wieczora wytrzeźwieje?...

Jakoż Wicek wstał jeszcze na podwieczorek i znów mnie przepraszać i całować, a jak się dowiedział, że mu pan kazał przyjść do dworu, bardzo się zafrasował, bo był w strachu, żeby czasem po nim nie poznali, że ma w gębie

*

chał tego, a w końcu sprzykrzyło mu się czekać na dobrowolne przeprowadzenie komasacyi, więc też jednego dnia wydał postanowienie: że komasacja ma być z urzędu przeprowadzona, czy gospodarze chcą czy nie chcą. Oj byłoż to dopiero narzekania, a lamentów: zginiemy teraz, wołali chłopi niemieccy, za takich mądrych się mający, a ich babom dopiero nadarzyła się sposobność popuszczenia gęby. Nic to jednak nie pomogło, bo rady na to niema i postanowienie rządowe musiało być wykonane. Cóż się jednak w krótce pokazało? — Oto, że zamożność gospodarzy wzrosła, dochody im się znacznie powiększyły, w podatkach nie była zaległości. Rzecz naturalna skutkiem komasacji gospodarze mogli lepiej uprawić swoje grunta, czasu też mniej tracili na chodzenie od kawałka roli do kawałka, często znacznej od siebie odległości, więc się też poczęło lepiej rodzić, a przez to dochody powiększać. I ci sami, co najwięcej gardłowali, że im ojcowizna poginęła, we dwa lub trzy lata, uznając cały pożytek tego postanowienia, powiadali: że też my tak długo mogliśmy się opierać komasacyi, która nikomu nie zrobiła krzywdy, a wszystkim przyniosła korzyść. — I gdyby tym gospodarzom kto chciał znowu, aby do dawnego podziału na kawałki grunta wrócili, aniby słuchać chcieli nawet o tem, — a baby dopieroby podniesły swe lamenta na ten powrót do dawnego. Taka to ludzka a wszędzie jednakowa natura.

I w Galicyi komasacya jest potrzebna, gdyż przyczyniła by się do podniesienia gospodarstwa i zamożności wiejskiej, a zobaczymy poźniej jeszcze, jak to w Nowotargskiem są okropnie porozdzielane grunta. — I u nas też prędzej czy później będzie Rząd musiał zająć się przeprowadzeniem komasacyi gdyż tego dobro kraju wymaga.

Z Krościenka do Szczawnicy niedaleko, lecz Kółko w niej nie bierze przyktadu z Krościeńskiego. W Szczawnicy jest wprawdzie Kółko, lecz mało — a raczej wcale nieczynne. Niema tu ludzi, coby się chcieli szczerze zająć Kółkiem, gdyby który z gospodarzy chciał przyjąć obowiązki przewodniczącego na siebie, zapewne żeby było najlepiej, ale kiedy nikomu nie chce się wziąść do tego trudu, chociaż on tak nie wielki.

Ze Szczawnicy udał się p. Lustrator do Grywałdu, gdzie Kółko odbywa swe zebrania w domu wójta. Gospodarze tutejsi coraz to więcej używają mączki kościanej na nawóz, przekonując się, że to jest bardzo pożytecznie szczególniej też w lichych jałowych gruntach. Używają też tu cetyny, to jest pociętych na kawałki czterocalowych gałązek świerkowych. Nędzny to nawóz z tego, lecz w górach nieraz trzeba go używać dla braku słomy na podściół. Powszechnym tu jest błędem, a bardzo niekorzystnym, że gospodarze trzymają tu zawsze za wiele inwentarza, jak go mogą średnio nawet z powodu nieobficie zbieranej ilości paszy wyżywić. Ztąd od takiego źle żywionego bydła gnój lichy i mało go, a prócz tego brak też mleka, a że inwentarz nędzny, to i dodawać nie należy.

(C. d. n.)

Sprawy krajowe.

Wydział krajowy na sesyi z dnia 8 b. m. rozdzielił kwotę 50.082 zł. tytułem bezzwrotnych zasiłków na budowę dróg powiatowych i gminnych. Zasiłki otrzymały:

1. Wydział powiatotowy w Limanowej na budowę drogi gminnej do granicy powiatu Wielickiego, w Krasnem do Łosiny górnej kwotę 600 złr. i na budowę drogi gminnej z Krasnego do Tymbarku kwotę 600 złr. 2. Wydział powiatowy w Łańcucie na dalszą budowę drogi powiatowej z Łańcuta do Leżajska kwotę 400 złr. 3. Wydział powiatowy w Nisku na dalszą budowę drogi gminnej z Rudnika do Krzeszowa kwotę 1.000 złr., i na dalszą budowę drogi gminnej z Rudnika na Ulanów do Niska kwotę 1.000 złr. 4. Wydział powiatowy w Myślenicach na dalszą budowę drogi gminnej w Pcimiu kwotę 1.500 złr., i na dokończenie budowy drogi gminnej z Krzywaczki do Radziszowa kwotę 1.550 złr. 5. Wydział powiatowy w Nowym Sączu na dalszą budowę drogi gminne z Nowego Sącza do Bobowej kwotę 2.000 złr. 6. Wydział powiatowy w Bóbrce na dokończenie budowy drogi gminnej Bobrzecko-Przemyślańskiej resztę w kwocie 882 złr. 7. Wydział powiatowy w Tarnopolu na dalszą budowę drogi Tarnopolsko-Brodzkiej w powiecie Tarnopolskim kwotę 8.000 złr, 8. Wydział powiatowy w Brodach na dalszą budowę drogi powiatowej w powiecie Brodzkim kwotę 8.000 złr. 9 Wy-

---

gorzałę. Ja mu tam nie mówiłam, że pan już wie, i przyrzekł mi, że przez cały swój żywot nie powącha więcej wódki.

Na drogę głowę sobie zlał wodą, i widzi mi się, zupełnie otrzeźwiał, jeno ślepie miał jakieś warjackie i w gębie mówił, że mu gorzko. Zwyczajnie jak po przepiciu.

Do dworu było od naszej chałupy z jakie pół wiorsty. Wicka przez drogę może krzynę otrzeźwi powietrze, myślę sobie.

Ale patrzę, wraca mi niedługo do domu i siada na ławie bardzo zmięszany i nic do nikogo nie mówi. Pewno mu tam pan musiał dobrze nakiwać — myślę sobie. Dziwno mi jednak było, że przygajdał się tak prędko do chałupy, kiedy miał iść do pana rządcy, który mieszkał na drugim folwarku.

— Wicek, sturchnęłam go w bok, a książkę odniosłeś?

A ten, jakby go kto ze snu obudził, popatrzał głupio na mnie, potem splunął i krzyknął:

— O bodajże cię! przepomniałem — i co sił wyskoczył z izby.

Już chciałam się ułożyć do spania, aż tu wpada mój Wicek zestrachany i lamentuje:

— Małgośka, bój się Boga! ratuj, czy ja tu nie zostawiłem książki z rachunkami i koperty, ratuj złotko, bo zginę, moja królowo, ratuj!

Ja myślałam, że chłop zwaryował.

— A cicho-że, październiku! — zaczęłam go uspakajać poszukamy, możeś i zostawił.

Szukam, szukam, wszystkie kąty przerzuciłam, ani książki, ani koperty, a Wicek biada i biada:

— Co ja teraz biedny pocznę, co zrobię! w kopercie było dziesięć rubli dla pana rządcy; dziedzic przy mnie włożył, teraz powie, żem skradł, bo wie już, że miałem je u siebie... Ratujcie mnie anieli! co ja pocznę biedny sierota! o, nieszczęśliwa moja głowa!

Jakem się dowiedziała, ze i dziesięć rubli zgubił, sama się zestrachałam okrutnie.

— A to widzisz Wicek, wszystko przez twoją gorzałę, ale nie płacz, pójdziemy szukać. To Pan Bóg naumyśnie cię kara za pijaństwo!

— O! już teraz za nic nie wezmę w gębę tego paskuctwa, za nic! żeby mi tam złote góry dawali, nie wezmę. Ale co ja zrobię! biedna moja głowa! pan mi dzisiaj ostro powiedział, że traci do mnie zaufanie, a teraz co będzie jak się dowie, że nie ma pieniędzy! O, nieszczęśliwa moja dola! pomyśli, że Wicek wziął! o ja biedny sierota nie przeżyję tego! nie przeżyję, powiadam.

Trzeba wam wiedzieć, że mój chłop był okrutnie akuratny na uczciwość, i to go tak martwiło, że mogą go wziąść za złodzieja. Aż i mnie się słono zrobiło na sercu i znów zaczęłam mówić:

No, nie becz, Wicek, przecież pójdziemy szukać, da Bóg, że się znajdzie. (Dokończenie nastąpi).

dział powiatowy w Jarosławiu na dalszą budowę drogi gminnej z Jarosławia do Kańczugi kwotę 2.400 złr., i na dalszą budowę drogi gminnej z Jarosławia do Sieniawy kwotę 600 złr. 10. Wydział powiatowy w Skałacie na dalszą budowę drogi gminnej z Grzymałowa do Podwołoczysk kwotę 8.000 złr. 11. Wydział powiatowy w Przemyślanach na dokończenie budowy drogi powiatowej z Glinian do Jaktorowa bezzwrotną subwencyę w kwocie 5.000 złr., i bezprocentową pożyczkę w kwocie 5.000 złr.

Komisya wyborcza przy wyborach gminnych składać się winna z wyborców nienależących do Rady gminnej — z jedynym wyjątkiem przewodniczącego (§. 19. ordyn. wyb. gminnej,

Starostami mianowani zostali sekretarze: August hr. Dzieduszycki w Mościskach i Edmund Romer w Brzesku.

W sprawie ubogich wydało Ministerstwo spraw wewnętrznych temi dniami zasadnicze orzeczenie, według którego gminy mają obowiązek, dostarczyć przynależnym ubogim potrzebnej odzieży. Jako motywa podano, że do gmin należy policyjny nadzór nad sanitarnemi i moralnemi sprawami, a odzienie złe lub niedostateczne ubogich nie tylko ze sanitarnych względów, ale i pod względem moralności jest niedopuszczalne. Zresztą ubranemu źle ubogiemu nikt nie chce dać roboty. W razie, gdyby gmina nie wypełniała swoich dotyczących obowiązków, ma Starostwo wydać potrzebne zarządzenia na koszt gminy.

Wstęp do gimnazyum. Ministarstwo oświaty przygotowało przedłożenie, według którego do I. klasy gimnazyalnej przyjmowani będą tylko uczniowie, co skończyli lat dziesięć przed rozpoczęciem roku szkolnego w gimnazyum albo przynajmniej skończą je w tym roku kalendarzowym (nie szkolnym), w którym rozpoczynają naukę szkolną. Ustawa ta zacznie obowiązywać z początkiem roku szk. 1887|8.

Nauka szkolna w lecie. Ministerstwo oświaty rozporządziło, iż od 1. czerwca po koniec roku szkolnego należy zaniechać nauki południowej tylko w tych dniach, w których temperatura o godzinie 10 rano przekracza 18° R. w cieniu. W razie gdyby podwyżka temperatury do 20° R. nastąpiła dopiero w samo południe lub w czasie pierwszej godziny nauki popołudniowej, należy przerwać lekcye po upływie godziny. Rozporządzenie powyższe dotyczy szkół ludowych i seminaryów naucz.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Wapnowanie gruntu.

Wapnowanie gruntów w niektórych powiatach zachodniej Galicyi bardzo jest upowszechnione między włościanami. Moglibyśmy przytoczyć pomiędzy innemi okolice podkrakowskie, wadowickie, żywieckie itd. — Że to postępowanie jest wyborne, nie ulega najmniejszej wątpliwości, — ale pod warunkiem żeby było jak należy właściwie dokonane i żeby w niem niepopełniano szkodliwego nadużycia.

Grunta Polskie — to jest w całej Polsce od morza do morza ją biorąc, ubogie są w ogóle w wapno, które koniecznie do składu rodzajnej ziemi wchodzić musi, jeżeli chcemy z niej zbierać znaczniejsze sprzęty. Ztąd to wynika potrzeba wapnowania ziemi naszej, która wyjątkowo tylko w niektórych okolicach naszego kraju, stosunkowo nie tak licznych i niezbyt obszernych, posiada w swym składzie dużo, lub nawet niekiedy i za dużo wapna.

Wiele okolic naszego kraju niesłychanie wiele zyskałyby pod względem urodzajności, gdyby chciały wapnować swe grunta, czyli nawozić wapnem. Wiele wsi podkrakowskich biorąc z Czernichowa wapno na nawóz, tak poprawiły swe role, że tam, gdzie się dawniej przenica i koniczyna tylko nędznie rodziła, dziś wydaje bardzo piękne plony.

Nawożenie gruntów wapnem odbywa się głównie dwojakim sposobem: za pomocą tak zwanego marglu czyli niewypalonego wapna i z natury swej pomięszanego z różnemi częsciami ziemistemi, — i za pomocą wypalonego niegaszonego wapna. Pierwsze postępowanie nazywa się marglowaniem, — drugie zaś wapnowaniem gruntu i o tem ostatniem tylko chcemy tu mówić.

Wapnowanie gruntu odbywa się głównie tam wszędzie, gdzie niema marglu w spodniej warstwie, wtedy trzeba kupić niegaszone wapno i przywieść go do siebie.

Średnio używa się od 10 do 12 korcy wapna na mórg, które po przywiezieniu składa się w małych kopkach po polu w równej odległośei i każdą taką kupkę za pomocą rydla czyli łopatki okrywa się szczelnie ziemią. Skutkiem przeciągania wilgoci z ziemi, przykryte nią wapno lasuje się i rozsypuje na proszek. Trzeba wtedy dobrze uważać, żeby robiące się szczeliny, w okrywającej to wapno ziemi, były zaraz zasypywane, żeby przez to w jak najlepszych warunkach zlasowanie mogło się odbyć. To okrycie ziemią kupek wapna na polu musi się na 6 cali, czyli ćwierć łokcia grubo zrobić, gdyż jeżeli by cieńsze było, nie nastąpiłoby dobrze zlasowanie.

Skoro już wapno dobrze się zlasowało, czyli w proch rozsypało w tych kupkach, co prędzej lub wolniej odbywa się, w miarę tego jak dużo jest wilgoci w ziemi, należy go o ile można jak najrówniej rozsypać po całem polu, przeznaczonem do wapnowania.

Rozsypywanie to odbywa się rozmaitym sposobem, jak na przykład, zapomocą starego rzadkiego kosza, w który wsypane wapno trzesie się po polu, zważając na to, aby wszędzie równo pokryło ziemię. Inni wsypują do skrzynki z dnem podziurawionej zapomocą świdra i umieszczonej na dwóch kołach; podczas przeprowadzania tej skrzynki rozsypuje się wapno. Inni znowu zapomocą rydla lub łopaty rozrzucają to sproszkowane wapno, starając się zawsze o to, aby było wszędzie równo rozdzielone, to jest żeby nie było placów bez wapna, albo też, żeby w niektórych miejscach nie było go za wiele lub za mało.

W jakikolwiek sposób to rozrzucanie wapna będzie się odbywać, pamiętać należy, że ono nigdy nie może mieć miejsca wtedy, jeżeli deszcz pada, albo kiedy mocniejszy wiatr wieje.

Po rozrzuceniu wapna potrzeba zaraz pole dobrze zbronować dla pomięszania go z ziemią, bo wtedy już wiatr wapna zdmuchiwać nie może.

Wapnowanie to zwykle się odbywa pod oziminę, jakkolwiek może być i pod jarzynę dawane. Robi się ono na podoranej i zbronowanej roli.

Niektórzy gospodarze podkrakowscy dają wapno i gnój stajenny razem na swe pola. Jestto jak najgorsze postępowanie, ponieważ skutkiem gryzącej własności wapna, wypędza ono z gnoju cały amoniak, przez co gospodarz bardzo wiele traci, bo części żyzne lotne, bardzo znakomicie wpływające na wielkość urodzajów zasianego zboża. Najlepiej byłoby w tym roku, w którym się wapnuje pole, nie nawozić go wcale gnojem, aż dopiero na drugi lub trzeci rok po tem. Na rolach dobrych można to robić, ale na jałowych, skoro zachodzi potrzeba gnojenia konieczna, to przynajmniej go nie robić jednocześnie z wapnowaniem, ale później, aby wapno od deszczów i rosy mogło już lepiej się w gruncie rozpuścić i utracić więcej ze swych gryżących przymiotów.

Wapna można więcej na raz użyć na gruntach ciężkich, gliniastych, mniej zaś na role suche piaszczyste, na które za to częściej może być dawane, jak na glinach.

Jeżeli gospodarz za często wapnuje swe grunta lub za wiele go na raz używa, to początkowo może mieć wielkie zbiory, ale powtarzając to częściej, może bardzo wyjałowić swą ziemię. Zapobiedz temu jednak jak najzupełniej każdy gospodarz może, jeżeli od czasu do czasu będzie po zwapnieniu nawoził swe pola gnojem dobrym, to jest dobrze przechowanym i ochranianym, aby na gnojowiskach woda deszczowa przepływając strumieniami, nie pozbawiała go co najżyźniejszych części. Po zwapnieniu pola bowiem nawożenie go koniecznie musi się odbywać żyźniejszym gnojem, gdyż wapno przyczynia się do większych urodzajów, ale też i do prędkiego przez to wytrawienia gnoju. Cóż jednak łatwiejszego jak poprawić gnojowisko, aby woda nie mogła na niem przepłukiwać nawozu, który przez to żyźniejszem będzie.

Pamiętajmy więc sobie to prawidło: zapomocą wapnowania ziemi otrzymuje się duże urodzaje, ale tylko wtedy kiedy po niem regularnie następuje nawożenie dobrym gnojem stajennym.

Na roli zwapnowanej wszystkie rośliny udają się lepiej, ziarno ich pełniejsze, a pasza obfitsza i żyźniejsza, co szczególniej się tyczy koniczyny na naszej ziemi.

Wapnowanie przyczynia się do spulchnienia ciężkich gliniastych gruntów, do ogrzania zimnych, do odkwaszenia kwaśnych, a do użyźnienia wszystkich. Na ziemiach kwaśnych, na których dziki szczaw rośnie z natury obficie, można być pewnym nieocenionych skutków wapnowania, po którego dokonaniu szczawie giną, a za to z natury na ich miejsce koniczyny i inne dobre rośliny bujnie się pokazują. Jest to nawet pewnym znakiem, że jeżeli na roli w lat kilka po jej zwapnowaniu szczaw dziki zaczyna się coraz liczniej i bujniej okazywać, a koniczyna dziko rosnąca niknąć, że to jest pora powtórzenia wapnowania, ponieważ wapno dawniej zadane już wyczerpało się w roli. — Grunta leśne i grunta górskie zyskują też bardzo na urodzajności i dla tego też gospodarzom w Nowotargskim bardzoby można wapnowanie zalecać, które tylko temu zaszkodzi, kto z własnej winy źle użyje.

Z. Gawarecki.

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu w Radzie państwa obradowano nad tem, czy na banknotach, które mamy, na przyszłość mają się znajdować napisy w innych językach, a nietylko po niemiecku i węgiersku. Czesi chcieli, żeby był napis w ich języku, bo dziś trudno poznać na ile złr. jest banknot, ale większość Rady była temu przeciwną i zostanie dalej jak jest teraz.

W dniu 20 Marca cesarz niemiecki zacznie 91-szy rok życia, z tego powodu będzie wielki zjazd książąt w Berlinie dla powinszowań, na który pojechał także arcyksiążę Rudolf, następca tronu.

W Rossyi car dnia 13 Marca obchodził także rocznicę swoich urodzin, nihiliści przygotowali także prezent, to jest bomby wybuchające. Rząd rossyjski ukrywa szczegóły sprawy i trudno wiedzieć, jak to rzeczywiście było. Donoszą, że gdy wracał powozem z cerkwi, po nabożeństwie, student jeden rzucił pod powóz bombę w kształcie książki, która uwiązaną była na sznurku. Trzeba było pociągnąć za sznurek, żeby wybuch nastąpił, ale sznurek mu się wymknął z ręki i złapali go, jak również drugiego studenta, który miał taką samę bombę.

Z innych źródeł donoszą, że odkryli w Petersburgu spisek, do którego należało wiele znacznych osób. Ci mieli wymusić na carze, albo zrzeczenie się tronu, albo nadanie konstytucyi Rossyi. Spisek odkryto i mnóstwo osób aresztują ciągle w Petersburgu i na prowincyi.

W Bułgaryi spokój i chodzą pogłoski, że idą układy między Austryą i Rossyą, żeby tę sprawę załatwić zgodnie. Mówią, że Austrya zgadza sie, żeby tak jak książe Aleksander, Rossya tam rządziła, żeby księciem był ich stronnik, minister wojny Rossyanin i oficerowie rosyjscy. Austrya kładzie tylko warunek, aby wojska rossyjskie nie zajmowały Bułgaryi. Naturalnie, że to są wszystko pogłoski jeszcze, bo wątpimy, żeby Austrya pozwoliła bonować tam carowi po dawnemu, na to bowiem nie trzeba było wydawać 140 milionów złr. na uzbrojenia, żeby zrobić to co chce Rossya.

Niby to ze wszystkich stron wieje wiatr pokojowy, ale nie można temu ufać; wszyscy są gotowi, więc jak ciepło nastanie, pierwszy lepszy pretekst może wywołać wojnę. Wtedy uwierzymy w pokój, jak państwa wojska rozpuszczą. Rossya podobno tylko najgorzej stoi, bo i pieniędzy nie ma i w kraju niepokój, a naród prze do wojny. Czy w obec. tego car będzie mógł powstrzymać burzę — wątpimy.

W Całej środkowej Europie, w tym tygodniu trwały ogromne burze śnieżne tak, że wiele szkody wyrządziły. W północnych Włoszech i we Francyi znów dały się uczuć nowe wstrząsnienia ziemi, ale już słabsze; wskutek tego znowu strach ogarnął ludzi — wszystko z miast ucieka na wieś, gdzie nie ma tak wielkich budynków, które się mogą zawalić

Nowiny z kraju.

Rzadki dowód uznania. Gmina Zagorzyn, w powiecie sądeckim, dowiedziawszy się, że młodszy nauczyciel przy tamtejszej zajęty szkole, p. Maryan Chruślński, zamierza się przenieść na inną posadę, celem poprawienia losu, postanowiła jednogłośnie, w uznaniu jego nadzwyczaj skutecznej pracy,

asygnować mu 50 złr. tytułem zapomogi z funduszów gminnych, byle go tylko nakłonić do pozostania na miejscu. O ile z jednej strony świadczy to bardzo pochlebnie o tamtej Radzie gminnej, o tyle nie mniej zaszczytnem — mówi Szkoła — jest to uznanie dla młodego pracownika, który dopiero zeszłego roku wyszedł ze seminarjum nauczycielskiego i już w tak krótkim czasie potrafił sobie pozyskać miłość i zaufanie w obu gminach, utrzymujących szkołę w Zagorzynie.

Wylew Wisły. Dnia 8. bm. pod Janiszewem, poniżej Zawichostu w Królestwie, otworzył się w łożysku Wisły zator, wskutek czego wsie graniczne powiatu tarnobrzeskiego Popowice i Grudza stanęły pod wodą.

Pamiątkowa fundacya. Wydział galic. kasy oszczędności uchwalił kwotę 40000 zł. na cele budowy Muzeum przemysłowego.

Nieszczęśliwe wesele. W domu Piotra Pruchnika w Stykowie, w ostatnią niedzielę zapust, odprawiało się huczne weselisko. Swacia i drużki, poubierane świątecznie, tańczyły do upadłego, nie zważając wcale na chorego Jaśka, leżącego na worku około pieca, ale przysiadali do niego, jak to zwykle na weselisku, gdy w głowie szumi i wesoło; nie zważano na to wcale, że on ledwie dycha. I dotychczas nie byłoby nic złego, ale biedny Jasiek miał tyfus brzuszny i od niego jakby ciął, wszystkie drużki i swacia podostawały tyfusu, a najswarniejszy z nich, Wincenty Pruchnik, już nawet i umarł.

Utonięcie. Józef i Jan Bylicowie, bracia i rybacy w Wołowie, płynąc dnia 6. b. m. wczas rano łudką z pod zamku krakowskiego ku Podgórzowi, uderzyli tak niebezpiecznie o lodowiec mostu wojskowego pod Zamkiem, iż skutkiem tego uderzenia pękła łódka i Bylicowie wpadli w nurty wezbranej Wisły, która ich uniosła aż pod Skałkę. Kilku ludzi pospieszyli tonącym na pomoc, lecz tylko jednego z nich wyratowali, zaś Jan Bylica, wyciągnięty z Wisły, nie mógł już być do życia przyprowadzony.

Fałszywy Pieprz. Krakowska policya skonfiskowała w agenturze handlowej dwa worki ziarnkowego pieprzu, wyrabianego z ciasta w Budapeszcie, którego handlem na własny rachunek po całej Galicyi trudnią się niektóre agentury. Oczywiście kolorem fabrykat ten pieprzowy jest zupełnie podobny do prawdziwego, nadto zmięszany jest z prawdziwym pieprzem. Cena fałszywego pieprzu jest o $^2/_3$ tańszą. Należałoby we wszystkich miastach wykryć podobne oszustwa!

Emerytowany podpułkownik ś. p. Edward Lewiński, zmarły 24 marca 1878 r., przeznaczył sumę 32,000 zł. w rencie państwowej jednolitego długu państwa na ustanowienie fundacyi dla zubożałych włościan w Galicyi.

Każdoroczny czysty dochód użytym być ma na wspomożenie zubożałych włościan udzieleniem bezzwrotnych zapomóg w kwotach od 50 do 100 złr. Zapomogi te rozdaje Wydział krajowy bez konkursu na wniosek Wydziału powiatowego po zasiągnięciu zdania dotyczącego starostwa, kolejno powiatami, t. j. co roku w innym powiecie, który Wydział krajowy wybierze.

W roku bieżącym postanowił Wydział krajowy rozdzielić zapomogi z tej fundacyi pomiędzy zubożałych włościan powiatu staromiejskiego; fundusz do rozdziału przypadający wynosić będzie w przybliżeniu około 1.400 złr.

Od roku 1883 t. j. od czasu, kiedy fundacya weszła w życie, rozdzielono kolejno zapomogi w następujących powiatach: w roku 1883 w powiecie żydaczowskim, w roku 1884 w mościskim, w roku 1885 w krakowskim, w roku 1886 w żywieckim.

Jeden z czeskich banków Slavia, licząc na łatwowierność naszego włościanina i jego pochopność do lekkomyślnego zaciągania długów, namawia przez ajentów, rekrutujących się tutejszokrajowców bardzo problematycznej moralnej wartości, ludność wiejską do zaciągania hipotecznych pożyczek rzekomo na umorzenie już na hipotece ciążącego długu. Pożyczka jednak taka udzielaną bywa ze strony tego banku bez owego zastrzeżenia, a włościanin otrzymawszy ją w tak łatwy sposób, oczywista o spłacie starego długu, ani myśli i z pewnością też ze spłatą rat nowego długu spieszyć się nie będzie.

Następstwa tego nietrudne do przewidzenia. Obowiązkiem przeto przedewszystkiem jest władz powiatowych, wchodzących w nieustanną styczność z uczestnikami i reprezentacyami gminnemi, moralnym swym wpływem, bądź bezpośrednio bądź też za pośrednictwem mężów posiadających u ludzi zaufanie, działać w tym kierunku, ażeby włościanie nabrali przekonania o zgubności nadużywania hipotecznego kredytu.

Z pod Babiej góry. Dnia 6 b. m. odbyło się w Sidzinie ad Jordanów, poświęcenie czytelni ludowej, otworzonej przy Kółku rolniczem, a przez Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założonej. Aktu poświęcenia dokonał X. Andrzej Kufta, miejscowy wikary, wobec bardzo licznie zgromadzonej publiczności, poczem tenże przemówił do zgromadzonych, wykazując cel czytelni ludowej i zachęcając do gorliwego czytania pożytecznych książek ludowych. W imieniu zatem Kółka rolniczego i całej gminy składam niniejszem Wydziałowi krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej serdeczne: „Bóg zapłać“. *Ludwik Wiatr.*

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej. Donoszę kochanym Czytelnikom, że dnia 3 marca b. r. nadszedł z Rzymu od kapituły watykańskiej dekret zezwalający na koronacye Matki Boskiej, która się odbędzie 15 sierpnia b. r. Wiadomością tą podzielamy się z wszystkimi, którzy jakikolwiek datek na korony złote złożyli i upraszamy wszystkich o dalsze ofiary do uskutecznienia tego pięknego dzieła.

W Sanoku rozpocznie od 1 września b. r. swe funkcye Sąd obwodowy i delegowany Sąd powiatowy.

Pocieszające fakta. W następujących wsiach powiatu stanisławowskiego, podług *Kur. Stan.*, zdarzyły się następujące pocieszające fakta, świadczące, że lud nasz przychodzi do świadomości: „W Hołoskowie kupili włościanie od tamtejszego dziedzica jeden obszerny folwark za 12.000 złr. i zamierzają zbudować tam młyn. W Cucyłowie, Wołosowie, i Glinkach pozakładano czytelnie ludowe. W Krzywotułach, w Woronie i w Czarnołożcach przestrzegają wieśniacy pilnie ustawy o pijaństwie i cieszą się znacznym dobrobytem W Radczy miejscowy djak został drzierżawcą tamtejszego obszaru dworskiego i gospodaruje bardzo dobrze. W Hostowie wreszcie rolnik, niejaki Zapałyło, założył wiejski sklep.“

Wychodźtwo. Znowu przeszkodziła policya krakowska kilku włościanom, pochodzącym z Łęk, parafii tej samej, powiatu pilzneńskiego, w wychodztwie do Ameryki. Włościanie ci, uwiedzeni nadeszłemi listami z Ameryki, chcieli porzucić Galicyę, nie mając ani odpowiednich funduszów, ani też paszportów, a przesłuchiwani w policyi, okazali dokładniejszą znajomość geografii amerykańskiej, aniżeli swego własnego kraju.

Żołynia. W miasteczku naszem znajduje się wielka liczba, bo przeszło 200 samych szewców, którzy z swym towarem jeżdżą ciągle po jarmarkach. Z wprowadzeniem ustawy przemysłowej ludzie ci, nie znając wcale przepisów tejże, napadają jużto sami, jużto zapomocą skarg przez Starostwo. ażeby wszelki przemysł nawet domowy zgnębić. W celu załatwienia skarg zjeżdża więc delegat Starostwa łańcuckiego, b. sierżant powiatowy, prowadzący biuro ewidencyjne urlopników i rezerwistów, a tenże bezwzględnie nakłada znaczne kary od 5—50 zł. lub odpowiednią ilość dni aresztu na zajmujących się ubocznie przemysłem domowym. Rozjątrzenie z tego powodu panuje tu wielkie.

Rozmaitości.

Z Paryża donoszą, że komisya Parlamentu uchwaliła jednomyślnie nadzwyczaj ważną ustawę, której główne postanowienia są następujące: Każdy Francuz otrzyma przed powołaniem do wojska zupełne wojskowe wykształcenie, manowicie odbywać się będzie nauka wojskowa we wszystkich bez wyjątku szkołach; świadectwo szkolne i dyplomy uniwersyteckie zależą od dobrego postępu w teorji i praktyce wojskowości, obejmującej musztrę, marsze, obroty, służbę wewnętrzną, polową, w twierdzach co najmniej do stopnia podoficera; młodzież nieszkolna odbywać będzie kursa i ćwiczenia w niedzielę; osobna instrukcya ureguluje całą tę naukę; młodzież, która się nie wykaże świadectwem z tej nauki, będzie wykluczoną od dobrodziejstw ustawy przyzwalającej skrócenie lat służby; dyscyplina szkolna jest obowiązującą i dla tej nauki. Z tego widzimy, jak Rządy różnych krajów prześcigają się w tem, aby tylko jak najwięcej mieć wojska. Niedługo to chyba już z kobiet będą formować żołnierzy, jeżeli dzieciom przy nauce nie dają pokoju.

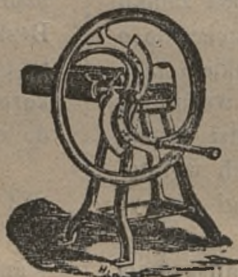
Szczęśliwa gmina. Zapewne na całym ucywilizowanym świecie nie znajdzie się wsi takiej, jaką jest 3.500 dusz licząca wieś Langenselbod w powiecie Hanau. Mieszkańcy tamtejsi nie tylko nie płacą żadnych podatków komunalnych, ale jeszcze rocznie dostaną pewną ilość pieniędzy. Majątek tej wsi wynosi 3 miliony marek, z których roczny dochód przynosi około 100 tysięcy marek. Każdy więc obywatel dostanie rocznie pewną ilość drzewa, i do tego jeszcze 20 marek w gotówce. Za życia ma wolne uświetlenie ulic, a po śmierci wolny pogrzeb. Oczywiście, że pół świata chciałoby tam zamieszkać, ale nie jest tak łatwo, bo chcąc tam zostać obywatelem, trzeba zapłacić 450 marek wstępnego.

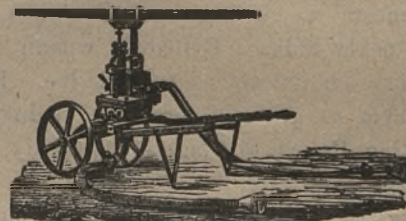
Srodek przeciw czkawce. Przeciw temu niemiłemu gościowi wiele podają środków, jako to zjeść grudkę cukru, pić wodę, wznieść ręce do góry. zatrzymać oddech, a głównie, jeśli można, mającego czkawkę doprowadzić, iżby się zląkł. Dowiadujemy się teraz o dwóch nowych sposobach. które, gdyby istotnie były skutecznemi, byłyby nieoszacowane, gdyż są łatwe do wykonania: 1) Mając mocno zamknięte uszy, trzeba połknąć zwolna 10—15 łyków wody. 2) Jeden francuski doktor każe wziąść szczyptę zwyczajnej soli kuchennej, położyć na środek języka i pozwolić się soli rozpuścić. — Łatwe więc środki i wartoby w danym razie przekonać się, czy są rzeczywiście skuteczne.

Kto ma zamiar jechać na wystawę do Krakowa, niechaj sobie kupi za **30** centów kalendarz, w ktorym znajdzie dokładny opis Krakowa i okolic (z 8 rycinami). Oprócz tego opisu, są w tym kalendarzu bardzo zajmujące powieści p. t. „Slub sieroty“ i „Kara Boża“ (z 3 rycinami), wspomnienie pośmiertne o Jenerale Kruku (z ryciną), żywot księdza Bosco (z ryciną), Modlitwa wiosenna (z ryciną), wiersz (z ryciną). Bardzo ważne przypomnienia dla gospodarzy na wszystkie miesiące w roku, oraz wiele innych pięknych wierszy, opowieści i przypowieści, z wszystkimi przepisami, taryfami, wykazami i rozkładem jazd, które ujęte w jedną całość, stanowią nader pożyteczną i ciekawą książkę.

Zamawiać można w Administracyi „Niedzieli“, nadsyłając należytość przekazem pocztowym.

Z zamówieniami należy się spieszyć, gdyż tylko mała ilość kalendarzy jest jeszcze do zbycia.





Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi																											
	Kraków				Lwów				Tarnopol				Jarosław				Przemyśl				Rzeszów				Tarnów			
	od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica . . .	8	85	9	50	8	—	8	70	7	85	8	50	8	40	9	25	8	50	9	—	8	50	8	90	—	—	—	—
Żyto	6	30	6	85	5	50	6	20	5	35	6	10	5	90	6	40	—	—	6	75	6	10	6	20	—	—	—	—
Jęczmień . . .	6	10	7	—	4	80	6	50	4	75	6	50	5	—	7	—	6	—	6	25	5	50	7	25	—	—	—	—
Owies	6	—	6	20	5	—	5	30	5	—	5	60	5	50	6	—	—	—	5	75	5	—	5	50	—	—	—	—
Kukurudza . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	8	50	10	—	6	—	9	50	5	50	8	50	6	—	10	50	—	—	7	—	5	50	8	—	—	—	—	—
Tatarka	6	75	7	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso	5	50	6	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna . . .	35	—	40	—	30	—	48	—	32	—	46	—	35	—	48	—	—	—	—	—	40	—	45	—	—	—	—	—

6% Listy Zast. Banku Włość. za 100 żądają 52 dają 45.
5% „ „ „ „ . 100 „ 50 „ 44.
Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 13 ct.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński. Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stan. Bylego.